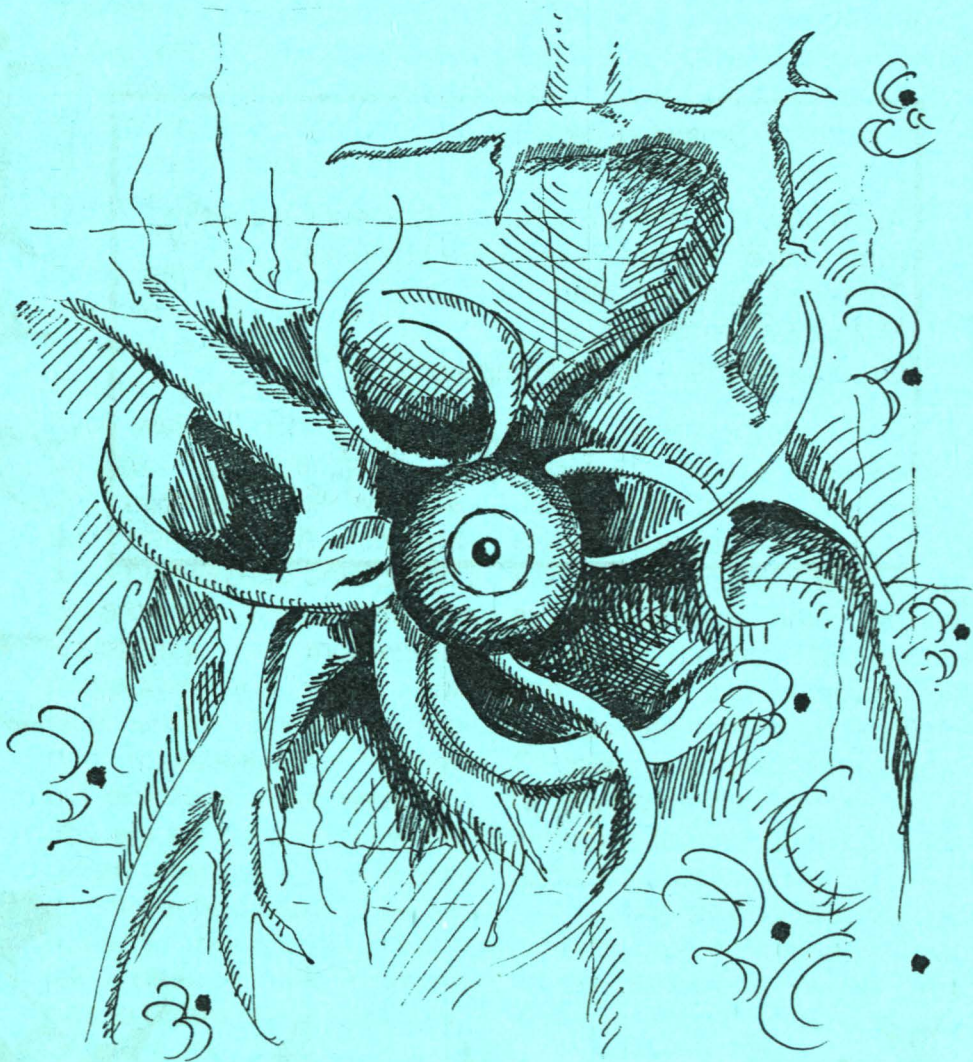


IV LO im. Stanisława Staszica w Białej Podlaskiej
NUMER 7 GRUDZIEŃ 1998R. CENA 50 GR.

IVLO



Tajemne miejsce

Zawsze mam potworne problemy z rozpoczęciem pisania. Tym razem problem jest o tyle poważniejszy, że pragnę napisać o miejscu absolutnie dla mnie niezwykłym, o którym (jak zauważyła moja koleżanka) rozmawiamy z jakąś szczególną czcią, ważąc misternie każde słowo. Dlatego też wstęp nie może być standardowy. To wręcz granaczyłoby z profanacją.

Tym niesamowitym miejscem jest Drohiczyn nad Bugiem - na pozór zwyczajne miasteczko, które odwiedziłam podczas tegorocznych wakacji. Przez dwa tygodnie uczestniczyłam w odbywających się warsztatach plastycznych. Już podczas pierwszego dnia pobytu oczarowały mnie tamtejsze krajobrazy, momentami przypominające wręcz górskie tereny. Domek, w którym mieszkaliśmy również był położony dość wysoko i aby się do niego dostać należało najpierw pokonać strome schody ukryte w zaroślach, podobnie zresztą jak i nasz domek. Chroniło nas to przed niepożądanymi

gośćmi i zapewniało niczym nie zmaconą ciszę, która dopiero nocą dawała nam się we znaki. W

takiej ciszy bowiem najmniejszy nawet szmer stwarzał naszej wyobraźni szerokie pole do popisu. Jak się później okazało przyczyną owych podejrzanych odgłosów były dzikie gołębie mieszkające na strychu i żyjąca też za domkiem rodzina jeży.

Kolejne spędzone w Drohiczynie dni tylko utwierdzały mnie w przekonaniu, że to nie jest zwyczajne miejsce. Odnosiłam wrażenie jakby to miasteczko rządziło się jakimiś własnymi prawami, jakby stanowiło wręcz odrębny świat. To przychodzi mi na myśl książkę Jonathana Corolla "Kraina Chichów". Książkowe miasteczko przypomina mi po trosze to opisywane przeze mnie. Oczywiście bez przesady. Nie spotkałam się tam z mówiącymi psami, czy też innymi dziwadłami. Chociaż cokolwiek niesamowitą wydała mi się drobna pani ze sklepu z lodami, która przyjeżdżała do pracy na skuterze.

Nieprawdopodobnie poruszyła mnie panująca w Drohiczynie atmosfera. Wiąże się to w dużym stopniu z bardzo cie

Stopka redakcyjna

Anna Jowik, Joanna Sochacka, Izabela Ciesielska,
Piotr Gierej, Dorota Pyka, Anna Łozińska,
Tomasz Oleszczuk, Marlena Piszcz,
Małgorzata Pruszyńska.
Grzegorz Krzak - skład komputerowy.

Życzymy miłej lektury.

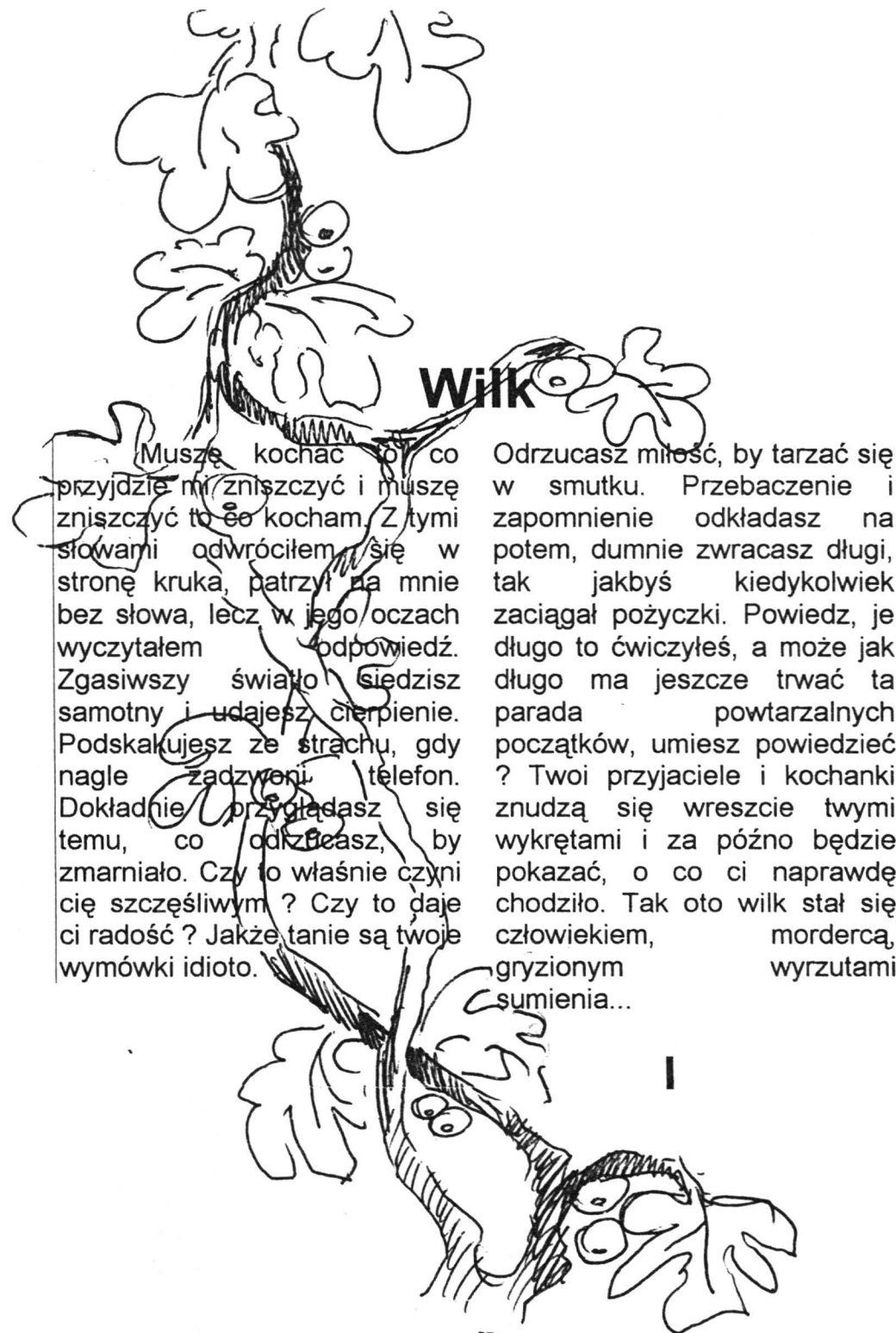
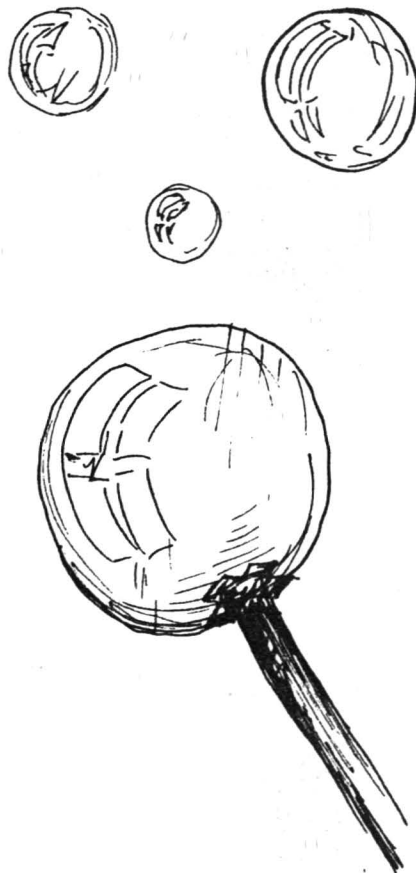
Redakcja

plym przyjęciem nas przez gospodarzy, u których mieszkaliśmy. Sprawilo to, że pomimo moich, zazwyczaj ogromnych problemów z zaaklimatyzowaniem się, tam czułam się bardzo dobrze od samego początku. Aczkolwiek nie zabrakło kilku sytuacji dla mnie szczególnie przyjemnych lecz równocześnie bardzo kształcących. Te trochę gorsze chwile rekompensowaliśmy sobie udając się na plażę lub do tamtejszej cukierni na pyszne babeczki.

Drohiczyn to naprawdę niezwykle miejsce. Myślę, że nie bez powodu właśnie tam kręcono "Faustynę" i epizodu do wielu innych filmów. Niektórych z pewnością zainteresuje fakt, że przy odrobinie szczęścia można tam spotkać Daniela Olbrychskiego. Co roku jest on obecny w miasteczku podczas obchodów dnia Drohiczyzna. W tym roku Drohiczyn obchodził 500 – lecie nadania praw miejskich magdeburgskich czemu towarzyszyły liczne imprezy m.in. nasza po plenerowa wystawa, która w grudniu odbędzie się również w Białej Podlaskiej, i na którą już teraz chciałabym serdecznie zapro-

sić wszystkich zainteresowanych. Mam nadzieję, że w naszych obrazach udało nam się przynajmniej w pewnym stopniu uchwycić niepowtarzalny charakter tego jakże niezwykłego miejsca.

Anna Jowik.



Muszę kochać to, co przyjdzie mi zniszczyć i muszę zniszczyć to, co kocham. Z tymi słowami odwróciłem się w stronę kruka, patrzył na mnie bez słowa, lecz w jego oczach wyczytałem odpowiedź. Zgasiwszy światło siedzisz samotny i udajesz cierpienie. Podskakujesz ze strachu, gdy nagle zadzwoni telefon. Dokładnie przyglądasz się temu, co odrzucasz, by zmarniało. Czy to właśnie czyni cię szczęśliwym? Czy to daje ci radość? Jakże tanie są twoje wymówki idioto.

Odrzucasz miłość, by tarzać się w smutku. Przebaczenie i zapomnienie odkładasz na potem, dumnie zwracasz długi, tak jakbyś kiedykolwiek zaciągał pożyczki. Powiedz, je długo to ćwiczyłeś, a może jak długo ma jeszcze trwać ta parada powtarzalnych początków, umiesz powiedzieć? Twoi przyjaciele i kochanki znudzą się wreszcie twymi wykrętami i za późno będzie pokazać, o co ci naprawdę chodziło. Tak oto wilk stał się człowiekiem, mordercą, gryzionym sumienia... wyrzutami

Kilka słów na temat samotności.

Nazywam się P... G..., moje życie składało się z kilku podstawowych elementów takich jak : jedzenie i spanie. Nigdy nie miałem kolegów i koleżanek, byłem przez wszystkich odrzucany i popychany. Dlatego też nigdy nie opuszczałem swego domu. Był on dla mnie jedynym miejscem, w którym czułem się bezpiecznie. Z racji tej, że nie miałem przyjaciół, ani rodziny uważano mnie za samotnika. I tak chyba było. Kolejne moje dni upływały mi w błyskawicznym tempie. Miałem na karku dwadzieścia pięć lat, lecz czułem się jak szesnastolatek. Każdy kto choć chwilę ze mną rozmawiał – mówił mi "jesteś jakiś niedorozwinięty". I tak chyba było. Pewnego razu dostałem ofertę pracy w przetwórci makaronu u niejakiego Alonzo Felicia. Wyrabianie makaronu bardzo dużo dla mnie znaczyło. Poczulem się kimś ważnym – zaczęto mnie doceniać. Szczególnie kierownik zmiany, który zawsze do mnie mówił te oto słowa – "kręć jeszcze tą korbą cymbale". Wtedy byłem taki szczęśliwy. Jednak szczęście jak to bywa zawsze – trwało krótko. Zostałem wyrzucony z pracy. Powo-

dem okazał się brak palca u mojej lewej dłoni, który straciłem w okresie mojego sielskiego dzieciństwa, podczas sadystrycznych zabaw z moim starszym wujciem Globulem. Po wyrzuceniu mnie z pracy – prysnął czar szczęścia i znowu wróciłem do samotnej wegetacji. Dni upływały w samotności i smutku. Jednak pewnego dnia i na moim podwórzu zaświeciło słońce. I w ten słoneczny dzień poszedłem na łąkę trochę się po opalać. Kiedy tak leżałem na łące, obok rzeki, opalając swe alabastrowo – suchotnicze ciało – usłyszałem krzyk, wołającej o pomoc. Jak przystało na prawdziwego mężczyznę – przestraszyłem się, aż mi nogi zdrętwiały. Po chwili (trwało około 15 minut) pobiegłem nad rzekę zobaczyć, czy krzycząca osoba już się utopiła. Nie pływała dalej ! Trochę podtopiona, ale żywotna. Wskoczyłem do strumyczka i wyciągnąłem ją po chwili walki z wody. Była strasznie zabłocona, i w pierwszej chwili pomyślałem, że może to jest – krokodyl. Jednak usłyszałem jej piękny aksamitny głos – to była ona, ta na

którą czeka się przez całe życie. W tym momencie poczułem się jak bohater. Kiedy się wymyła ujrzałem jej oczy, były one tak niebieskie, że przyciągały strumienie światła, po czym odbijając się od soczewek wpadały w moje serce – paląc je. Wtedy wiedziałem, że jestem zakochany. Niewiasta, którą uratowałem w tym dniu miała na imię Mary. Została u mnie na noc, mówiła mi tyle miłych słów i komplementów, że poczułem się jak nowo narodzony. Jeszcze nigdy z nikim tak długo nie rozmawiałem. Siedzieliśmy na tarasie przez całą noc, ja opowiedziałem jej jak sam ze sobą grałem w piłkę nożną, jak pisałem do siebie listy. Ona powiedziała mi jak się robi placki ziemniaczane. To było takie romantyczne. Nad ranem zasnąłem. Kiedy się obudziłem Mary już nie było – odeszła. Zostawiła list, w którym pisała coś o mojej głupocie i o tym, że nie wykorzystałem jakiejś okazji. Co ta za okazja to do dziś nie wiem. W każdym razie zostałem sam. No może z przepisem za placki ziemniaczane. Mary mówiła – "nie zapomnij o

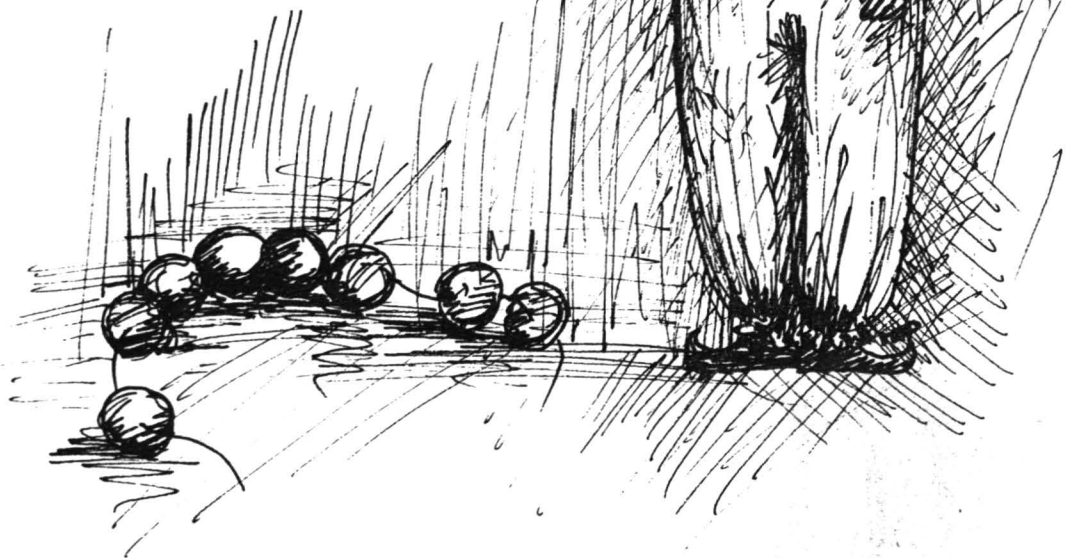
mnie" – ja pamiętałem i robiłem placki. Placki bite, placki przekładane, placki na zimno, placki na gorąco, placki wypychane, suche, mokre i w śmietanie i bez niej. Nazwałem je Marykizy. Sam nie mogłem jeść już placków, oddawałem je kurom, które od nich rosły jak na drożdżach. Mijały dni, na moim podwórzu ciągle padało. Kury rosły a ja robiłem placki. Placki bite, placki...

I dostałem list. Był to list z Locarno, był to list od niej. Mniej więcej takiej treści : "Mój drogi przebacz mi niegodnej twych alabastrowo – suchotniczych stóp całować. Przyjeżdżaj natychmiast, tęsknię za tobą". Wiadomość ta mnie bardzo ucieszyła, postanowiłem wyruszyć w drogę. Następnego dnia zrobiłem Marykizy, nakarmiłem kury i wyruszyłem w długą drogę. Po wielu dniach podróży dotarłem do Locarno : tuż przed bramą miasta ujrzałem fosę, a w niej tonącą Mary, powróciła do mnie. Teraz mogliśmy całymi nocami siedzieć na ta

rasie i opowiadać niesamowite opowieści – jak to źle same-mu grać w piłkę, albo piec placki. Placki bite, placki... Mary była bardzo szczęśliwa ze mną, nawet kupiła mi książkę kucharską, w której jest tyle przepisów

na placki. Ja jej kupiłem koło ratunkowe, by nigdy więcej już się nie topiła. Żyliśmy więc tak szczęśliwie. Dzieci nie mieliśmy, bowiem nigdy nie dowiedziałem się co to znaczy korzystać z okazji. Dziś siedzę sobie na werandzie i myślę co robią moje kury, czy ciągle jedzą placki. Placki, placki bite, placki przekładane, placki...

P.G.



Czy literatura pomaga mi zrozumieć siebie i świat ?

Literatura i sztuka są niewątpliwie takimi czynnikami, która wpływają na życie człowieka. Każdy człowiek powinien poznać takie utwory literackie, które swoją treścią wpłynęłyby na sposób myślenia i ukierunkowałyby światopogląd i wywarłyby niezapomniane wrażenie. W moim życiu znajdują się takie dzieła. Jednym z nich jest wiersz Wisławy Szymborskiej pt. "Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej"; a przede wszystkim zawarte w nim pewne niezwykle mądre słowa – "tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono". Stwierdzenie to zmusza mnie do refleksji nad moim życiem i postępowaniem. Człowiek jest istotą, której wydaje się, że wie o sobie wszystko – wie no co go stać, wie czego się boi. Jednakże, jak pokazuje nam Szymborska, wcale tak nie jest. Człowiek w chwili tragicznej, kiedy wymagana jest od niego trzeźwość umysłu, zachowuje się bardzo różnie i niekoniecznie tak jak by się tego po sobie spodziewał. Nikt z nas nie lubi podejmować trudnych decyzji i brać na siebie odpowiedzialności za ich

następstwa, ale tylko wtedy, w obliczu jakiegoś zagrożenia będziemy mogli dowiedzieć się czegoś o sobie. Tylko w takich momentach poznajemy swoje prawdziwe "ja". Doświadczenia pozwalają nam sprawdzić swoje możliwości na różnych płaszczyznach. Dlatego warto jest jak najwcześniej, poddawać próbie swoje siły aby żadna z wynikłych w naszym życiu sytuacji nie była dla nas zaskoczeniem i pułapką bez wyjścia. Kolejnym utworem, który w jakiś sposób pozwala mi zrozumieć świat i samą siebie jest wiersz Zbigniewa Herberta "Kamyk". Autor uczynił bohaterem tego wiersza zwykły kamyk. Przedstawił go jako stworzenie idealne, bez jakichkolwiek wad. To stwierdzenie może wydać się absurdalne i śmieszne, ale jest w nim ukryta pewna prawda. Mianowicie cechą kamienia jest jego twardość, niezniszczalność, konkretność i sensowność. Nie ma w nim nic zbędnego. Nie ma również zapału i chłodu czyli uczuć, jest zamknięty w sobie i nie może zmieniać swojej istoty. Chciałabym mieć kilka cech kamyka. Łatwiej byłoby żyć bez uczuciowego zaangażowania w

sprawy, które są nieodłączną istotą naszego bytu. Pewna twardość, martwość uchroniła by nas od smutków tego świata. Nie można by było zranić naszych uczuć. Moglibyśmy w stu procentach być sobą bez względu na to co wysła inni. Myślę, że zamykamy się w sobie w obawie przed kolejnym ośmieszeniem i zranieniem naszych uczuć. Chciałabym być otwarta i spontaniczna, mieć wiarę w ludzi ale kolejne doświadczenia nauczyły mnie, że nie wolno ufać wszystkim aby się później mocno nie zawieść. Kolejnym utworem, który wpłynął na moje życie jest Biblia a szczególnie Księga Koheletha. Mędrzec wielokrotnie używa stwierdzenia – "vanitas vanitatum et omnia vanitas". Uważa on, że wszystko jest marnością, szczęścia nie przynoszą ani bogactwa, ani sława, ani używanie rozkoszy, ani wiedza. Życie człowieka jest pełne udrapień, trudów i niesprawiedliwości. Dzięki tym słowom staram się nabierać dystansu do tego wszystkiego co się wokół mnie dzieje. Życie na ziemi nie jest najważniejsze i nie możemy przyjmować wszystkich wzorców zachowań



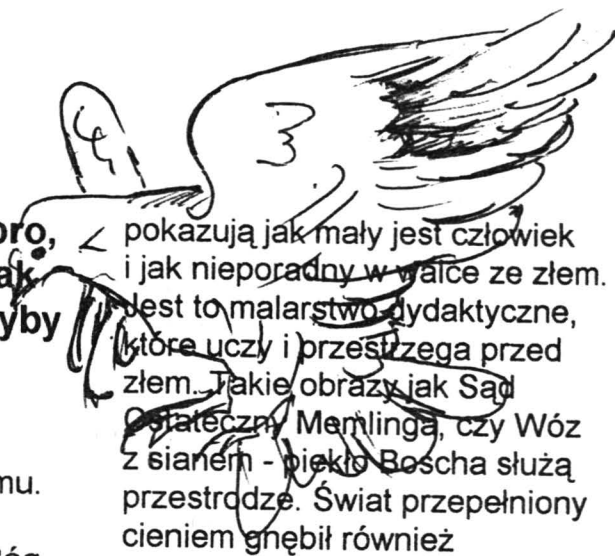
współczesnego człowieka, którego priorytety są totalnie po odwracane. Jesteśmy tylko jeszcze jednym z tysięcy pokoleń, które zamieszkiwały ziemię – "przemija pokolenie i rodzi się pokolenie, a ziemia trwa na wieki".

Iza.

" Na co by się zdało dobro, gdyby nie istniało zło i jak by wyglądała ziemia, gdyby z niej zniknęły cienie."

Jednak konieczny był ten sprzeciw. Wtedy, wiele lat temu. Niosący światło chciał być najlepszy i został strącony. Bóg dał dobro a on odwdzieczył się złem. I tak pozostało - nieodłączna walka dobra ze złem. Ziemia od tamtej pory nie była już jasna, czysta. Zaczęły ją porywać cienie grzechu, wojny. W tym chaosie zrodził się człowiek. Było to stworzenie w swej naturze dobre. Jednak zło wtargnęło w naturę człowieka, bo przecież „na co by się zdało dobro, gdyby nie istniało zło”.

Odwieczny temat walki dobra ze złem, został niesamowicie wykorzystany w sztuce światowej. Widać to bardzo wyraźnie w malarstwie średniowiecznym, które w sposób wyrafinowany pokazuje np. sceny dziejące się w piekle. Malarstwo Memlinga, Boscha czy Grünewalda pełne jest wizji piekielnych. Ci twórcy

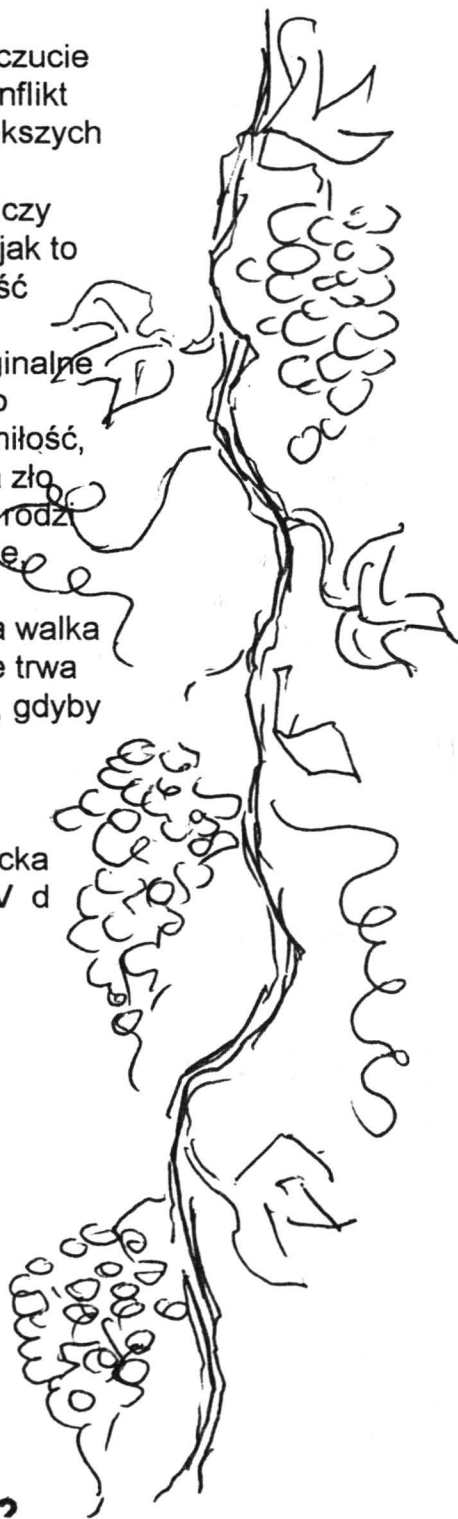


pokazują jak mały jest człowiek i jak nieporadny w walce ze złem. Jest to malarstwo dydaktyczne, które uczy i przestrasza przed złem. Takie obrazy jak Śąd Ostatni Memlinga, czy Wóz z sianem - piekło Boscha służą przestrodze. Świat przepelniony cieniem gnębił również romantycznego malarza Francisa Goyé. On doskonale zauważał krążące po świecie demony. W swoich grafikach ukazał świat bez dobra. Doskonale o tym mówią ich tytuły np. "Okropności wojny" czy "Gdy rozum śpi budzą się demony". Na przestrzeni wieków pojawili się też pisarze, którzy wierzyli w to, że świat może być bez żadnej rysy. I tak już w antyku powstała Arkadia - kraina wiecznego szczęścia. Wynałazł ją niepoprawny optymistą Wergiliusz pisząc swoje bukoliki. Później schemat doskonałej krainy powielił Tomasz Morus w swej powieści "Utopia".

Ciężko jest dziś nam ludziom współczesnym podać definicję dobra i zła. Wszystkie pojęcia się wymieszały - trwa niebezpieczny dla człowieka relatywizm zasad.

Zaczynamy powoli tracić poczucie
 dobra i rozgraniczać zło. Konflikt
 dobra i zła inspirował największych
 artystów takich jak: Tycjan,
 Rubens, Dürer, Caravaggio czy
 wspomniany Bosch. Artyści jak to
 artyści wybierali różnie, część
 przechodziła na stronę zła -
 uważając je za bardziej oryginalne
 i pociągające. Inni stanęli po
 stronie dobra. Dobro rodzi miłość,
 spokój, radość, szczęście, a zło
 się temu przeciwstawia. Zło rodzi
 ucisk, wojnę, śmierć, zagładę,
 nieszczęścia, a dobro z tym
 walczy. I tak trwa odwieczna walka
 dobra ze złem... i dobrze, że trwa
 bo "jak by wyglądała ziemia, gdyby
 z niej zniknęły cienie?"

Joanna Sochacka
 kl. IV d



12.

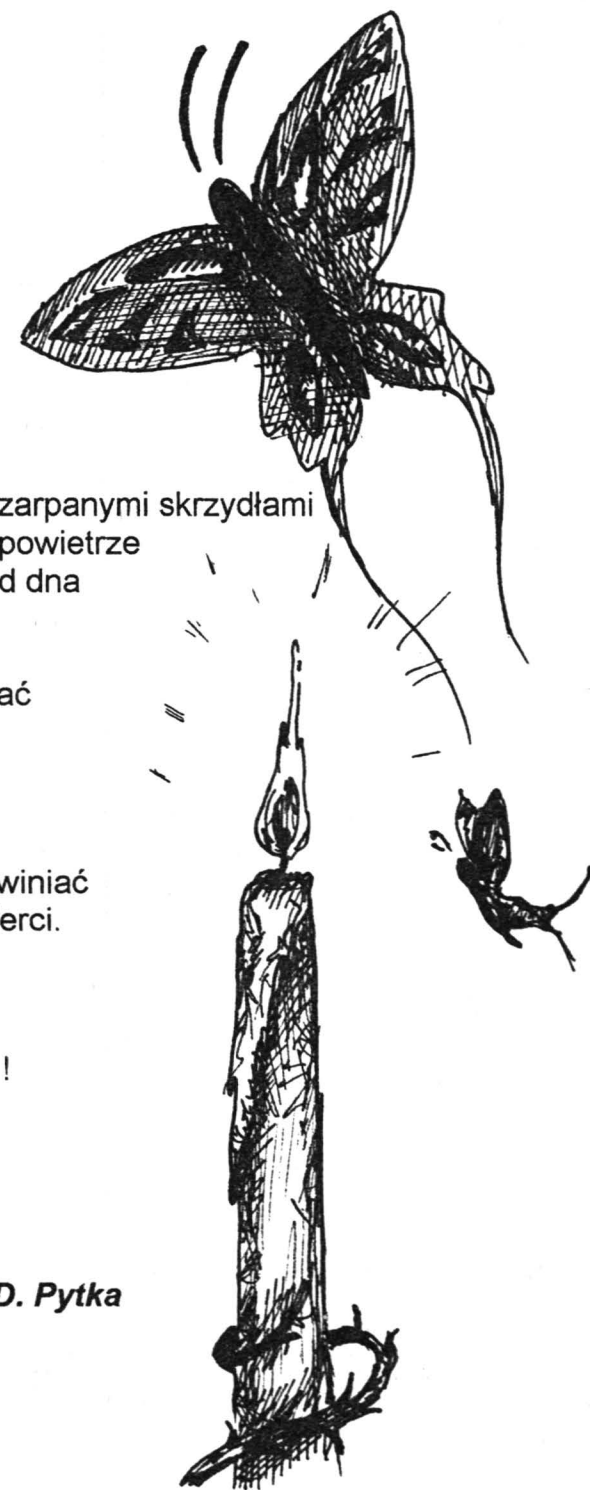


Podajcie jej nóż

Żałosny obraz motyla z poszarpanymi skrzydłami
 Ciągłe próbuje się wzbicić w powietrze
 Lecz trudno jest się odbić od dna
 Gdy ma się skute ciało
 Łańcuchem losu.
 Jakże łatwo jest wtedy płakać
 Boli Cię dusza ?
 Biedactwo.
 Podajcie jej nóż !
 No dalej – odleć !
 Możesz już przestać się obwiniać
 Spij wonny nektar z ust śmierci.
 Widzisz już jest szczęśliwa
 Uwolniła się od ciebie
 Płaczesz ?
 Czemu ? Przecież umarłaś !
 Czego chcesz jeszcze ?
 Znowu chcesz żyć ?!

A więc podajcie jej nóż !

D. Pytka



13.

Wybiła noc
Księżyc jest w pełni
Gwiazdy migocą
Zacznijmy wreszcie
Zacznijmy marzyć.

Świetliki tańczą
Rusalka śpiewa
Pająk lekko trącąc nić
Czaruje swą muzyką
Świerszcze cykają
Szumi wiatr ...

Przestała nagle grać muzyka
Przepraszam ! nie zauważyłam tego pająka.

D. Pytka

Gdy stoisz na rozdrożu
i nie wiesz, w którą iść stronę
wsluchaj się w siebie
tam znajdziesz odpowiedź
na każde trudne pytanie
Gdy zrobisz pierwszy krok
i zaufasz, że dojdiesz do celu
kolejne odcinki drogi
wyłonią się same.



Poezja

“Tydzień człowieka skończonego”

Poniedziałek dzień pierwszy
jak zawsze nic się nie chce
Wtorek dzień drugi
po poniedziałku trzeba odpocząć
Środa – środek tygodnia
trzeba myśleć co zrobię jutro
Czwartek – muszę sobie przypomnieć
co miałem dzisiaj zrobić
Piątek trzeba się zabić
nie, może jednak się zdrzemnę
Sobota – dzień już szósty
ciekawe co słychać u sąsiadów
Niedziela dzień jest święty
odpoczne przed telewizorem
i tak dzień po dniu, tydzień po tygodniu
marnuję swoje życie coraz bardziej
w końcu i tak stanowią zer dla robaków.

Anna Łozińska

